Rok X[ty]. Nr. 49.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga Adwentu,* dnia 6. Grudnia 1846.

Religia.

Spowiedź sakramentalna.

(Dalszy ciąg.)

Sąsiad: Tak, tak, mój Boże! powinniśmy być pokornymi, a wtenczas spowiedź nie byłaby dla nas tak uciążliwą. — Pleban: Prawdę mówicie, miły sąsiedzie, na tém to zbywa w naszéj Parochii, nie prawdaż? Nie o wszystkich ja to mówię, aleć nie wiele wyjątku. Myślicie, że kiedy nie ubieracie się po pańsku, to już jesteście zadość pokornymi; ale pod waszą grubą sukmaną znajduje się więcéj pychy i zarozumiałości, jak pod drugich ubiorami, co łyszczą od złota i śrebra. A właśnie ta wasza wyniosłość, ta chuć używania, a przedewszystkiém myśl uprzątnienia z drogi tego wszystkiego, coby was niepokoić mogło w waszém używaniu i odurzeniu zmysłowém i jakąkolwiek uczynić zagrodę, to to jest, co w teraźniejszych tak opłakanych czasach zawsze jeszcze górę bierze, i to jest także powodem, że nie chcecie się poddać ani pod przepisy Kościoła, ani pod przykazania boskie, tak, jakby się należało; a więc szukacie rozmaitych wykrętów, któremi usiłujecie sami w siebie wmówić, wasze sumienia zagłuszyć, że spowiedź, która waszą wyniosłość tak kole, nie jest konieczną, nie jest boskiém przykazaniem. — Sąs.: Jegomość Dobrodziéj umie doskonale namacać! — Pleb.: Ponieważ spowiedź tak jest uciążliwą dumnéj naturze ludzkiéj i wrodzonéj wstydliwości, na co się sam zgadzam, ztąd więc już możemy najoczywistszy mieć dowód, że jéj nie wniósł żaden Papież, żaden Sobór kościoła, tylko, że ją Jezus Chrystus sam ustanowił. Uważajcież tedy dobrze, miły Przyjacielu, na to, co przy końcu naszéj rozmowy wam powiem; oto powiadam, że żaden Papież, żaden Sobór kościoła, nie byłby w stanie zaprowadzić usznéj spowiedzi. — Sąs.: A czemu nie, Dobrodzieju? — Pleb.: Bo widzicie, przypuśćmy, że nie było spowiedzi, i dopiero Papież jaki, albo Sobór kościoła ją wniósł; coby to było krzyku, chałasu, coby to za opór we wszystkich umysłach takie rozporządzenie kościelne poruszyło? „Czemuż to teraz dopiero,“ wołanoby, „chcecie nam tak ciężkie jarzmo narzucić? Czemuż to prawo nie obowiązywało pierwszych chrześcian, naszych ojców, naszych przodków; czemu my się mamy teraz poddać pod tak ciężkie prawo? Precz z ludzkiemi dodatkami precz ze wszystkiém, co nie jest nauką Chry-

stusa!“ Cesarze, królowie, książęta, nawet najniższy motłoch opierałby się temu do ostatniego. Duchowieństwo nawet byłoby temu przeciwne. Przypuściwszy, że to nakazanie spowiedzi, dla szczególnych okoliczności, dobrowolnieby przyjęto w niektórych krajach katolickich i zaprowadzono, tegoby przecie nigdy nie dokazano, żeby we wszystkich katolickich królestwach i krajach spowiedź do ucha zaprowadzoną została. — Sąs.: Ja myślę, że powoli, toby się to tak utarło. — Pleb.: Rozpatrując się w dziejach kościoła, znajdujemy wprawdzie, że wiele ostrych i dla ludzkiéj natury uciążliwych rozporządzeń kościoła, powoli, od wieku do wieku, łagodzono, a wreszcie zniesiono. Ale rzadko nachodzimy, żeby uciążliwe rzeczy powoli wprowadzono, i od wieku do wieku bardziéj zaostrzano; a gdzie to się działo, nigdy się nie obyto bez gwałtownych sporów. Słyszeliście zapewne już co o owych ostrych publicznych kościelnych pokutach w dawnym kościele? — Sąs.: Dyć Jegomość Dobrodziéj przed siedmiu Niedzielami miał obszerną naukę o dziesiątym artykule wiary, to jest: grzechów odpuszczenie; jakto ludzie za jeden grzech śmiertelny 5, 7, 9, 12 lat publiczną pokutę odprawiać musieli, boso stać przy drzwiach kościelnych, w środku kościoła krzyżem leżeć, i do tego jeszcze surowo pościć, i t. d. Mnie aż strach pobierał, jakem to słyszał. Bogu dzięki! myślałem sobie w duszy, że takie pokuty już poznoszono! — Pleb.: Otóż widzicie, że te dawne ostre pokuty pierwiastkowego kościoła z latami się nie zaostrzały, ale w upływie wieków, nagleniem czasu łagodniały, aż wreszcie zupełnie ustały. Nie były też wszędzie jednakowe; w jednych biskupstwach były ostrzejsze, w innych daleko łagodniejsze. To samo się działo przed czasy i z postami, osobliwie w wschodnim kościele. Były one tak ostre, że aż się człek zdumiewa. A teraźniejsze nasze posty jakie są w porównaniu z owemi? cieniem, niczém. Gdyby więc i spowiedź, jakeście powiedzieli, prostém była rozporządzeniem kościoła, tylko przepisem tyczącym się karności, jak owe ostre pokuty i posty, dawnoby ją, jako rzecz uciążliwą, złagodzono. Podanoby już przed wiekami do Papieżów i Biskupów o dyspensę czyli uwolnienie od obowiązku spowiadania się; możeby sam Kościół, jako dobra matka, gdyby to w jego było mocy, podobne zwolnienia czyli łaski był wielom udzielił; oto słowem: spowiedź albo w części, jak publiczne pokuty kościelne, albo wcale już do naszych czasów nie byłaby doszła; a gdyby w niektórych krajach jeszcze się była utrzymała, nie byłaby, jako zakaz kościoła, wszędzie jednakowa, ale według różności ludów i ich zwyczajów bardzo rozmaitą, jak posty i zakaz pewnych potraw w kościele bardzo rozmaity, w niektórych Dyecezyach ostrzejszy, w innych jest łagodniejszy.

(Dokończenie nastąpi.)

Żywot świątobliwéj Judyty, królowéj polskiéj.

Z Jaroszewicza.

Judyta, córka Giejzy, króla węgierskiego, pierwszą była królową polską, jako małżonka pierwszego króla naszego, Bolesława Chrobrego, pani nabożna, w wierze katolickiéj stateczna i żarliwa, w sprawach rostropna. Ta bowiem mądrze umiała miarkować swego małżonka, jeżeli kiedy surowo chciał z kim sobie postąpić, jako się to, oprócz innych, w takim przypadku pokazało: Niektórzy szlacheccy

synowie, od pobożnych rodziców swoich odrodni, potraciwszy marnie swoje ruchomości i do ostatniego ubóstwa przyszedłszy, łupieżą zaczęli się bawić. A gdy kilku takich złapano i przed króla Bolesława stawiono, na śmierć byli wskazani. — Usłyszawszy o tém Judyta, a mając użalenie nad ich młodością, potajemnie skryć ich na bezpieczném miejscu kazała, i tak ostrożnie chowała, że król mniemał, iż są według sądu potraceni. Gdy zaś pewnego czasu król z Panami rozmawiał o sprawach Rzeczypospolitéj, mądra królowa namieniła coś o zgładzeniu z świata owéj młodéj szlachty. Na co król gorzko westchnął i żałował tego, że tak godnych imion paniczów kazał stracić, którzyby, lżéj skarani, mogli wyniść na ozdobę królestwa. Królowa zaś na to: „cobyś dał za to, aby za przyczyną jakiego Świętego z martwych powstali ci młodzianie?“ Król rzecze do niéj: „choć to ledwie podobna, jednak nic tak drogiego u mnie nie jest, czegobym nie dał za to, aby ci żyli, a domy ich od wiecznéj niesławy wolne były.“ — Królowa zatem widząc serce męża do łaskawości nakłonione, rzekła: „nie trzeba przyczyny Świętych Pańskich, ani cudów, ty sam królu możesz im dać życie.“ Na które słowa gdy się król wielce zadziwił, Judyta rzekła: „wyznaję, żem ja tych młodzianów ukryła od śmierci przez wrodzone politowanie, a oraz tym umysłem, abyś miał królu takich, którymbyś odpuszczał, a niby z piekła ich wyrywając, łaskawości swojéj cudne dowody podał.“ Ucieszony tém niezmiernie Bolesław z tronu zskoczył, i królowę, która na ziemi leżała, prosząc o życie owych, swemi rękami podniósł, i mile całując, pochwalił jéj pobożną zdradę; młodzianom owym życie obiecał; a gdy ich stawiono, w bogate suknie kazał ich ustroić; i aby to ich sławie nigdy nie szkodziło, co przez lekkość młodzieńską uczynili, wyrokiem swoim ostrzegł. — Taż pani, pobożnych i miłosiernych uczynków pełna, chorobą nagłą wzruszona, wszystkie obrzędy święte chrześciańskie odprawiwszy, ducha Panu Bogu oddała roku pańskiego 1017, pochowana w gnieźnieńskim kościele z wielkim płaczem poddanych i ubogich, sierót i wdów, na których ona za żywota była miłosierną.

Gospodarstwo rólnicze.

O uprawie ziemi.

(Dalszy ciąg.)

XI. O uprawie gruntu lekkiego.

Zanim mówić będę o uprawie gruntu lekkiego, obeznam czytelnika z jego przyrodzeniem i własnościami; znajomość ta wykaże główne prawidła, jakie w uprawie jego zachować należy.

Natura gruntu lekkiego.

Grunt piaszczysty jest rzadki; dla tego, światło, ciepło, zimno i woda, łatwo go wskróś przejmują, i szkodliwie na rośliny działają; z drugiéj zaś strony, rozkładają zbyt szybko zawarty w nim nawóz, tworzą na raz wiele pokarmu roślinnego, który nie mogąc być w miarę tworzenia się spożytym, ulatnia się przez pory gruntu i stracony zostaje poniekąd zupełnie dla wegetacyi.

Grunt piaszczysty tylko w miarę ilości gliny, wapna i humusu, pociąga wilgoć i inne żyzne pierwiastki z powietrza; sam zaś przez się poniekąd żadnéj w tym względzie nie ma mocy; także i wodę deszczową tylko w stósunku obfitości powyższych ciał z siebie uwalnia; to jest: im więcéj onych posiada, tém wolniéj; im mniéj, tém prędzéj wilgoć z siebie wyziewa.

Sposób poprawienia gruntu lekkiego.

Grunt piaszczysty poprawić można przez utrudnienie przystępu działaczów przyrodzo-

nych: słońca, ciepła, z powietrza; co ma miejsce:

1. Gdy grunt piaszczysty tyle jedynie się wzrusza i przewraca, ile niezbędnie do oczyszczenia go z chwastu potrzeba.

2. Gdy często się nawozi pognojem dobrze rozłożonym; ponieważ w tym stanie już on odbył piérwszą fermentacyą i nie tyle grunt rozpulchnia i rozgrzewa.

3. Gdy powierzchnia gruntu piaszczystego ciągle, ile tylko można, jest osłonioną roślinami. Najprzyzwoitszemi do tego są: tatarka, szporek, i inne dotąd dziko rosnące. Tak więc, skoro zasiewy dojrzałe się tu zbiorą, potrzeba niezbędnie ściernisko poorać, i obsiać tatarką lub szporkiem; tym sposobem z jednéj strony utrudni się przystęp dla wpływów przyrodzonych na powierzchni ziemi, z drugiéj użyzni się ziemia, jeźli też zasiewy w jesieni na nawóz przyorane zostaną. Nakoniec, gdy się grunt ten na pastwisko, mianowicie sztuczne, często żaniwia.

4. Gdy następstwo roślin jest tego rodzaju, iż oszczędza znajdujący się w ziemi pokarm, to jest, gdy po większéj części hodują się rośliny, które pożywność z powietrza przyciągają, np. gdy się uprawia na przemian tatarka, żyto, wyka, owies, a po zbiorze kłosowych roślin ziemia zaraz się obsiewa, jak wyżéj mówiliśmy, szporkiem lub innemi roślinami na nawóz.

Słowem, rolnik o to się powinien najwięcéj starać, by jak najmniéj grunt ten spulchniać; otwartą onegoż powierzchnię na działanie wpływów przyrodzonych, na krótki tylko czas wystawiać; nakoniec, co lat kilka na pastwisko zostawić.

Z tego, cośmy powiedzieli o własnościach gruntu lekkiego, łatwo wykrywa się stósowna jego uprawa, a mianowicie:

1. Iż grunt ten należy jak można najmniéj przewracać, a szczególniéj w porze suchéj i gorącéj; gdyż przez to ulotnia się z niego bardzo mocno pokarm roślinny.

2. Iż, o ile podobno, powierzchnię onegoż zamkniętą przez zadarnienie trzymać należy.

3. Iż do użyznienia go potrzeba używać nawozu drobnego, czyli dobrze rozłożonego; gdyż inaczéj nawóz, w którym wiele słomy się znajduje, tém bardziéj go rozpulchnia, tém bardziéj wszelkie złe onegoż własności powiększa.

Z powyższego jasno się wykazuje, jak mylnie, jak empirycznie postępują rólnicy, którzy np. ugor w gruncie słabym, suchym, podobnie jak najmocniejszą glebę, poczwórną orką doprawiają. Wszakże nie tylko że przez to czas mitrężą, bydło robocze na próżno trudzą, ale nadto, dopomagając płodności ziemi do ulotnienia się, samowolnie umniejszają sobie plony.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

To jest różnica.

„Jak daleko jest z Gniezna do Poznania?“ spytał się podróżny. — „„Siedm mil.““ — „A z Poznania do Gniezna?“ — „„No, toć przecież téż tak daleko być musi!““ — „Bardzo przepraszam,“ rzecze podróżny. „Toć nie zawsze tak bywa. Tak np. od Wielkiéj nocy do Zielonych świątek jest 7 tygodni, a od Zielonych świątek do Wielkiéj nocy 45.“

I to różnica.

Pewien czeladnik zaprosił swego kolegę na piwo, i koniecznie przymuszał go, ażeby pił więcéj. „Już ci dziękuję,“ rzecze drugi, „już nie mam pragnienia.“ — „„Jeżelibyśmy tylko wtenczas pili, kiedy mamy pragnienie,““ odpowie pierwszy, „„jakażby wtedy różnica była między ludźmi a zwierzętami?““ *K. M.*

Zeszyt jedenasty „Kościoła i Szkoły“ zawiera następujące artykuły:

I. Rzeczy tyczące się naukowości i wychowania: Do Redaktora. §. 1. Przeznaczenie i zadanie życia ludzkiego i nauczycielskiego. §. 2. Ważna, zaniedbana lub lekce uważana nauka, czyli: Uwagi nad elementarną nauką o rólnictwie, ogrodnictwie, przemyśle i handlu. §. 3. Rzecz o właściwości książek elementarnych. II. Przegląd dzieł. III. Rozmaitości.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)